

Co znaczy pójść za Jezusem?

Wielu z nas marzyło kiedyś pewnie, żeby pójść w czyjeś ślady. Podziwialiśmy kogoś, kto odniósł sukces w jakiejś dziedzinie. Sportowej, muzycznej, może nawet naukowej. I chcieliśmy doświadczyć czegoś podobnego. Tylko potem okazywało się, że potrzebnych jest mnóstwo wyrzeczeń. Że trzeba się całkowicie poświęcić. I nasz zapał mógł minąć.

Nie chcę przez to sugerować, że jesteśmy leniwi albo łatwo się poddajemy. Bardziej chcę zwrócić uwagę na to, że droga do chwały nie wiedzie na skróty. I to może być zniechęcające. Ale tym bardziej jesteśmy gotowi do wyrzeczeń, im bardziej widzimy wartość naszego celu. Podobnie jest z Królestwem Bożym. I o tym będzie dzisiejsze kazanie. Ewangelia Łukasza 9:18-27:

Ewangelia Łukasza 9:18-27	
18	I stało się, gdy modlił się na osobności, że byli razem z nim uczniowie, i zapytał ich tymi słowy: Za kogo mają mnie ludzie?
19	A oni odpowiadając, rzekli: Za Jana Chrzciciela, a inni za Eliasza, inni jeszcze za jednego z dawnych proroków, który zmartwychwstał.
20	I rzekł do nich: A wy za kogo mnie macie? A Piotr odpowiedział, mówiąc: Za Chrystusa, Syna Bożego.
21	A On zgromił ich i zakazał im mówić o tym komukolwiek,
22	Powiadając: Syn Człowieczy musi wiele cierpieć i musi być odrzucony przez starszych i arcykapłanów, i uczonych w Piśmie, i musi być zabity, a dnia trzeciego wskrzeszony.
23	I powiedział do wszystkich: Jeśli kto chce pójść za mną, niechaj się zaprze samego siebie i bierze krzyż swój na siebie codziennie, i naśladuje mnie.
24	Kto bowiem chce zachować duszę swoją, straci ją, kto zaś straci duszę swoją dla mnie, ten ją zachowa.
25	Bo cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, jeśli siebie samego zatraci lub szkodę poniesie?
26	Kto bowiem wstydzi się mnie i moich słów, tego i Syn Człowieczy wstydzić się będzie, gdy przyjdzie w chwale swojej i Ojca, i aniołów świętych.
27	Powiadam zaś wam prawdziwie: Niektórzy z obecnych tutaj nie zaznają śmierci, aż ujrzą Królestwo Boże.

Ewangelia Łukasza umieszcza ten fragment zaraz po nakarmieniu tłumów. W rzeczywistości między tymi wydarzeniami miało miejsce wiele innych. Chodzenie po morzu, dyskusje z uczonymi w Piśmie, uzdrowienie wielu chorych, w tym córki kananejskiej i ponowne nakarmienie tłumów. Dzięki pominięciu tych wydarzeń widzimy powtórzenie, jakie pojawia się w tym fragmencie. To powtórzenie pojawia się w odpowiedzi uczniów na pytanie, za kogo ludzie uważają Jezusa. Pojawiają się tam te same odpowiedzi, co kilka wersetów wcześniej.

Ewangelia Łukasza pomija też wymianę zdań między Jezusem a Apostołem Piotrem. Mamy tu tylko słowa Piotra, że Jezus jest Chrystusem, Synem Boga. Ale Łukasz nie zapisał już odpowiedzi Jezusa o skale i o kluczach Królestwa. Nie ma też próby przekonywania Jezusa, że pomysł ukrzyżowania nie jest zbyt dobry. Ani dosadnej odpowiedzi Jezusa, który nazwał Piotra szatanem.

Jezus potwierdził uczniom, że jest Mesjaszem, Synem Boga. Ale zabronił im o tym mówić. To mogło być dla nich zupełnie niezrozumiałe. Przecież Jezus wzbudzał zainteresowanie tłumów. Więc ten tłum miałby jeszcze większą siłę, gdyby usłyszeli, że jest Mesjaszem. Ale Jezus nie chciał takiego rozgłosu. I zapowiedział, że musi cierpieć, być odrzucony, zabity i wskrzeszony. Taki scenariusz w ogóle nie pasował do ich wyobrażenia tego, po co przyszedł Jezus. Mieli zupełnie inne oczekiwania. I pewnie też dlatego Jezus skonfrontował je z tym, do czego był powołany. Ale krzyż nie miał być tylko Jego losem. Bo każdy, kto chce pójść za Jezusem, musi zaprzeć się samego siebie. Ewangelia nie wzywa do podążania za swoimi pragnieniami. Ewangelia wzywa do tego, żeby z nich rezygnować.

Kim jest Jezus?

Ale wszystko zaczyna się od właściwego rozpoznania tożsamości Jezusa. Zrozumienie tego, kim jest Jezus, będzie też prowadziło do zrozumienia, jak Go naśladować. Scena zaczęła się od modlitwy Jezusa. Działo się to w Cezarei Filipowej. Czyli 40 km na północ od Galilei.

Pan Jezus zapytał tam swoich uczniów, za kogo ludzie Go uważają. Nie zapytał, dlatego że tego nie wiedział. To pytanie prowadziło jednak do kolejnego pytania o to, za kogo uważają Go Jego uczniowie. Dzięki tym pytaniom wiemy, jakie było zrozumienie tożsamości Jezusa na tym etapie Jego służby. Zaraz miała zacząć się droga Jezusa do Jerozolimy. I w tym momencie możemy zobaczyć, jak postrzegały Go różne grupy ludzi. Jak ludzie patrzyli na Jezusa po ponad dwóch latach Jego działalności? Ludzie uważali Jezusa za wyjątkowego proroka. Ale uczniowie zaczęli dostrzegać w Nim Mesjasza.

Nie jest to pierwsze miejsce w tej Ewangelii, gdzie pojawia się kwestia tożsamości Jezusa. Już kilka razy można było zobaczyć, że Jezus jest Mesjaszem. Mówili o tym aniołowie. Aniołowie ogłosili pasterzom, że narodził się Zbawiciel, Chrystus Pan. Chrystus, czyli Mesjasz. Jezusa jako Chrystusa przedstawiał w swojej narracji sam Ewangelista Łukasz. Po chrzcie Jezusa z nieba odezwał się głos Boga, który nazwał Jezusa umiłowanym Synem. Jako Syna Bożego zidentyfikowały Go też demony, które wiedziały, że jest Chrystusem.

Czyli świat duchowy dobrze wiedział, kim jest Jezus. Ale duże problemy mieli z tym ludzie. Dlatego w kilku miejscach ludzie stawiali pytanie, kim jest Jezus? Kim jest człowiek, który robi takie rzeczy? Bo te pytania pojawiały się w reakcji na Jego nauczanie i cuda. Kiedy Jezus odpuścił grzechy paralitykowi, żydowscy przywódcy pytali, kto to jest, że bluźni. Pytał też Jan Chrzciciel, który zwątpił w to, czy Jezus jest Mesjaszem. Pytali też ludzie w domu faryzeusza Szymona. Bo Jezus odpuścił tam grzechy pewnej kobiecie. Ze strachem pytanie o to, kim jest Jezus zaczęli też sobie zadawać Jego uczniowie. Wtedy, kiedy uciszył burzę na jeziorze.

Więc ludzie zadawali sobie to pytanie. I mieli swoje typy. Widzimy je wcześniej w tym samym rozdziale. W wersetach 7 i 8. Tam o Jezusie usłyszał Herod. Herod usłyszał, jak ludzie postrzegają Jezusa. Są tam te same typy, które pojawiły się w odpowiedzi uczniów na pytanie Jezusa. W oczach ludzi Jezus był kimś wyjątkowym. Może Janem Chrzcicielem, może Eliaszem, a może jeszcze którymś z proroków. Więc rozumieli, że był posłany przez Boga. Ale żadna z tych odpowiedzi nie była poprawna. Dlatego Jezus zadał kolejne pytanie: *A wy za kogo mnie uważacie?*

Te słowa pokazywały też, że jest to ważniejsze pytanie niż to, co myślą inni. Dla każdego człowieka to jest najważniejsze pytanie. Za kogo uważasz Jezusa? Kim jest Jezus? Tak jak tutaj siedzimy, to każdy pewnie przynajmniej odpowiedziałby poprawnie. Bo inną kwestią jest to, co z tą wiedzą robimy. Ale jak stąd wyjdziemy, to nie będzie to już takie oczywiste. Jedni uznają Jezusa za wartego uwagi myśliciela. Inni za jednego z wielu duchowych przywódców. Takiego, którego warto posłuchać. Ale może nie traktować jako wyrocznię. Mniej przychylnie nastawieni będą zarzucać, że to oszust. Że udało Mu się nabrać tłumi. A Jego następcy nabrali ich jeszcze więcej. Albo że to szaleniec. Że nie można poważnie traktować Jego słów. Jeszcze inni będą mieli swoje wyobrażenie Jezusa, które odbiega od zapisu Nowego Testamentu. Będą twierdzić, że prawdziwego Jezusa nie da się poznać z opisu biblijnego. Jezus występuje w różnych religiach i ruchach. Jakies wyobrażenie Jezusa obecne jest w hinduizmie, buddyzmie, islamie, u świadków Jehowy, mormonów, w ruchu New Age. Dziś jest o wiele więcej odpowiedzi na pytanie, za kogo ludzie uważają Jezusa. Ale prawidłowa odpowiedź pozostaje tylko jedna. A dla każdego człowieka najważniejsze jest to, za kogo on uważa Jezusa. Nie dlatego, że może sobie wybrać albo stworzyć takiego Jezusa, jaki mu pasuje. Ale dlatego, że ta odpowiedź decyduje o życiu wiecznym.

I jest to odpowiedź, której nikt za nas nie udzieli. Nie udzieli jej za nas rodzice ani żaden duchowy przywódca. Bo może twoi rodzice wierzą, że Jezus jest Synem Bożym. Ale czy ty w to wierzysz? Może rozumiesz, że Biblia mówi, że Jezus jest Bogiem. Ale czy ty w to wierzysz? Może masz świadomość, że kościół uczy, że Jezus ofiarował siebie za grzeszników. Ale czy ty w to wierzysz? Pan Jezus zadał bardzo osobiste pytanie: za kogo wy mnie uważacie?

Jak to często bywa, odpowiedzi udzielił Piotr: *za Chrystusa, Syna Bożego*. Pan Jezus odpowiedział, że Piotr jest błogosławiony. W tej rozmowie były też słowa o skale, na której Jezus zbuduje Kościół. Były słowa o kluczach Królestwa. Ale tego wszystkiego nie ma w Ewangelii Łukasza. Dlatego przejdziemy dalej.

Zapowiedź śmierci i zmartwychwstania

Skoro Jezus potwierdził, że jest Mesjaszem, to mogłoby się wydawać, że czas to wszystkim ogłosić. W końcu Żydzi czekali na Mesjasza. A Jezus wysłał wcześniej Apostołów po miastach Izraela, żeby głosili o Królestwie Bożym. I mówili przy tym o Jezusie. Bo w wyniku ich głoszenia czytamy o tym, że ludzie uważali Jezusa za jednego z proroków. Więc aż chciałoby się to wyprostować. Skoro ludzie mylili Jezusa z kimś innym. A jednak Jezus powiedział im coś innego. Wersety 21-22:

Ewangelia Łukasza 9:21-22	
21	A On zgromił ich i zakazał im mówić o tym komukolwiek,
22	Powiadając: Syn Człowieczy musi wiele cierpieć i musi być odrzucony przez starszych i arcykapłanów, i uczonych w Piśmie, i musi być zabity, a dnia trzeciego wskrzeszony.

Pan Jezus często zabraniał mówić o Nim osobom, dla których coś zrobił. Choć czasem sam mówił, żeby ktoś o Nim opowiadał. Jak uwolniony od opętania Gerazeńczyk. Więc nie było jasnej reguły. Bardziej wydaje się, że Pan Jezus szczegółowo zarządzał tym, ile osób o Nim usłyszy.

Powodem tego zakazu mogły być nastroje społeczne. Jeszcze niedawno, po rozmnożeniu chleba ludzie chcieli ustanowić Go Królem. A nie taki był plan Jezusa. Dlatego od nich uciekł. Zresztą tłum szybko zmienił swoje zdanie o Jezusie. I zostali przy Nim tylko najbliżsi uczniowie. Więc rozgłos nie był wskazany, jeśli miałby prowadzić do próby wzniesienia rewolucji. Bo skoro Mesjasz był już w Izraelu, to dni rzymskiej okupacji były już, według Żydów, policzone. I mogliby chcieć wziąć sprawy w swoje ręce.

Zresztą sami uczniowie nie rozumieli jeszcze za bardzo, po co przyszedł Mesjasz. Piotr próbował nawet przekonywać Jezusa, że danie się zabić nie jest dobrym pomysłem. I uczniowie nie rozumieli tego jeszcze przez długi czas.

A w 22 wersecie mamy pierwszą wyraźną zapowiedź Jego śmierci. To był ogromny zwrot w służbie Jezusa. Pierwszy raz powiedział swoim uczniom, że musi cierpieć, umrzeć i być wskrzeszony. Czyli, że taki jest Jego cel, bo taki jest plan Ojca. Potem powie to jeszcze kilkakrotnie. Ale to kłóciło się z powszechnym zrozumieniem celu przyścia Mesjasza. Było dla nich nie do pomyślenia, że Mesjasz może być odrzucony przez samych Żydów. Może dlatego powiedział im o tym od razu, kiedy oni przyznali, że widzą w Nim Mesjasza.

Czytamy tu o trzech grupach osób, które odrzuciły Jezusa. Starsi, arcykapłani i uczeni w Piśmie. Nie chodziło o jednego arcykapłana, ale o członków najważniejszych rodzin kapłańskich. Z tych trzech grup składała się Rada Najwyższa. To oni zdecydowali o przekazaniu Jezusa Piłatowi. Więc Mesjasz został odrzucony przez przywódców swojego ludu. Musiał zostać odrzucony, bo tak zapowiadało Pismo. Psalm 118:22:

Psalm 118:22
Kamień, który odrzucili budowniczy, Stał się kamieniem węgielnym.

Starsi, arcykapłani i uczeni w Piśmie mieli budować lud Boży. A odrzucili najważniejszy kamień całej budowli. I Nowy Testament kilka razy używa takiego języka. Że Jezus jest tym najważniejszym kamieniem. Jest opoką, na której zbudowany jest Boży Kościół. Sam Jezus użył takiego języka w tej rozmowie. Mamy to w Ewangelii Mateusza, gdzie Jezus mówił, że na tej skale zbuduje swój Kościół. Czyli na wyznaniu, że Jezus jest Chrystusem, Synem Boga żywego. To jest fundament Kościoła. Fundament odrzucony przez żydowskich przywódców.

Więc wydarzyło się to zgodnie z Bożym planem. Dlatego Jezus powiedział, że musi cierpieć, być odrzucony, zabity i wskrzeszony. Na tym polegała misja Mesjasza. Choć było to szokujące dla Żydów. Bo nie tego się spodziewali. My znamy zapowiedzi o cierpiącym słudze z Izajasza. I wiemy, że odnoszą się do Jezusa. Na przykład Izajasza 53:3:

Izajasza 53:3
Wzgardzony był i opuszczony przez ludzi, mąż boleści, doświadczony w cierpieniu jak ten, przed którym zakrywa się twarz, wzgardzony tak, że nie zważaliśmy na Niego.

Jest to dłuższy fragment, który mówi o słudze, który zostanie ukarany za winy Bożego ludu. Ale dla Żydów nie było jasne, że są to słowa o Mesjaszu. Raczej nie myśleli, że Mesjasz będzie musiał cierpieć. Myśl o cierpieniu i odrzuceniu Mesjasza była trudna do przyjęcia. Przecież przyszedł ustanowić Żydom wieczne Królestwo.

Było to tak trudne do przyjęcia, że choć uczniowie słyszeli Jezusa, to Go nie rozumieli. Mimo, że powiedział im to jeszcze kilka razy. Nie przypomnieli sobie tych słów, nawet kiedy Jezus został już zabity. Nikt nie powiedział wtedy: *spokojnie, wszystko idzie zgodnie z planem, przecież Jezus sam to zapowiadał.*

A musiał zostać zabity i powstać z martwych. Jak czytamy na początku Ewangelii Mateusza, Jezus miał zbawić swój lud z jego grzechów. Miał to zrobić przez swoją śmierć. Paradoksalnie powiedział to też później nawet arcykapłan Kajfasz. Że lepiej, żeby jeden człowiek umarł za lud, niż żeby cały lud zginął. Miał na myśli coś innego, ale powiedział duchową prawdę. Że śmierć Jezusa była śmiercią w zastępstwie. I umarł nie tylko za naród żydowski, ale po to, żeby zebrać w jedno rozproszone dzieci Boże. Czyli ludzi z każdego języka i narodu. Bo karą za grzech jest śmierć. A sprawiedliwy Bóg musi wymierzyć karę. I albo poniósł ją Syn Boży, albo człowiek poniesie ją sam.

■ Syn Człowieczy musiał też powstać z martwych. To też było konieczne. Gdyby nie zmartwychwstanie Chrystusa, dalej bylibyśmy w naszych grzechach. Bo to oznaczałoby, że Jezus nie był tym, za kogo się podawał. Jako Mesjasz miał ustanowić Królestwo. A Królestwo nie może istnieć bez Króla. Więc musiał powstać z martwych. Jego zmartwychwstanie zapowiada zmartwychwstanie każdego człowieka. I albo będzie to zmartwychwstanie do życia wiecznego. Albo zmartwychwstanie na wieczne potępienie.

My dziś możemy mieć tego świadomość, bo mamy już pełnię objawienia. Ale uczniom Jezusa ciężko było pojąć, że Mesjasz miałby cierpieć i być zabity. A, być może, najtrudniejsze dla nich mieli dopiero usłyszeć.

Bierz swój krzyż

Bo dalej Pan Jezus rzucił wyzwanie wszystkim, którzy chcieliby za Nim pójść. To werset 23. W tym miejscu Jezus mówił już do większej grupy niż tylko do swoich uczniów. Ewangelia Marka dodaje, że Jezus przywołał wtedy lud.

Ewangelia Łukasza 9:23

I powiedział do wszystkich: Jeśli kto chce pójść za mną, niechaj się zaprze samego siebie i bierze krzyż swój na siebie codziennie, i naśladuje mnie.

Wielu ludzi chodziło za Jezusem. Było ciekawych, co ma do powiedzenia. Spodziewało się, że uczyni jakiś cud. Ale Jezus powiedział tutaj, na czym tak naprawdę polega pójście za Nim. Wymienił trzy rzeczy: zaparcie się samego siebie, codzienne branie swojego krzyża i naśladowanie Go. Mało atrakcyjne przesłanie. Jakby ktoś się w tłumie zastanawiał, czym go Jezus zachęci, to raczej nie skorzystał z propozycji. Bo w słowach Jezusa pojawił się koszt, który trzeba zapłacić.

I nie chodzi o to, że w ten sposób płacimy za zbawienie. Że zbawienie jest dzięki tym rzeczom. Zbawienie jest całkowicie z Bożego, niezasłużonego miłosierdzia. Ale w zbawieniu Bóg przenosi człowieka z ciemności do Królestwa umiłowanego Syna. Więc człowiek zbawiony to człowiek poddany władzy Króla. Bo co Królowi po poddanych, którzy Go nie słuchają? Panu Jezusowi nie zależy na tym, żeby jak najwięcej osób tylko powiedziało, że w Niego wierzy. Jeśli ta wiara nie wydaje owocu, to lepiej, żeby człowiek przyznał, że nie chce Jezusa naśladować.

Ale kiedy ktoś chce pójść za Nim, to Jezus wzywa do zaparcia się samego siebie. Na świecie możemy usłyszeć, że należy żyć dla siebie. Bo przecież życie jest tylko jedno. Więc powinniśmy dążyć do własnego szczęścia. I to ma też wpływ na to, jak czasem przedstawiana jest ewangelia. W której mowa jest o tym, co Bóg może uczynić dla człowieka w tym życiu. Sprawić powodzenie zawodowe, rodzinne czy zdrowotne. I mówi się o tym, czego można uniknąć w tym życiu: samotności, smutku czy poczucia niskiej wartości. Tych rzeczy używa się jako przynęty dla ewangelii. Tak, Bóg może dać nam doświadczyć tych dobrych rzeczy. A zabrać to, co nie jest przyjemne. Ale Boża perspektywa jest inna. Jest wieczna. Ewangelia jest o ratunku od wiecznego potępienia przez Boga. A nie od samotności w tym życiu. Ewangelia zapowiada wieczność w Bożej obecności, a nie powodzenie w tym życiu.

Jezus doświadczał samotności i odrzucenia. I nie zrobił kariery na ziemi. Chodziły za Nim tłumy, ale zdecydowana większość nie rozumiała nawet, kim tak naprawdę jest. Jako Bogu należała

Mu się cześć od każdego. Ale zrezygnował z tego, kiedy zszedł na ziemię. Sam stał się sługą. Zrezygnował z wielu rzeczy, cierpiał i był zabity. Uczniowie Jezusa mają być gotowi na to samo.

Dlatego mamy rezygnować z siebie. Dosłownie zaprzecić się siebie, to zapomnieć o sobie. Czyli zrezygnować z kontrolowania swojego życia. Ze stawiania siebie na pierwszym miejscu.

Mamy brać swój krzyż. Codziennie. Ten zwrot jest powszechnie nadużywany. Krzyżem nazywa się ciężką pracę, chorobę czy złośliwego małżonka. Mówi się, że każdy człowiek ma jakiś krzyż, który musi dźwigać. Ale krzyż nie jest każdym trudnym doświadczeniem, jakie nas spotyka. Ukrzyżowanie było rzymskim sposobem wymierzenia kary śmierci. Rzymianie ukrzyżowali w ten sposób wielu Żydów. Dlatego Żydzi dobrze rozumieli ten obraz. Dzisiaj rozumie się to często jako jakiś ciężar do dźwigania. Tak jakby chodziło tylko o to, że coś jest ciężkie. Ale tu nie chodzi o ciężar, tylko o śmierć. Krzyż wiąże się z umieraniem dla siebie. Każdy ukrzyżowany musiał sam zanieść na miejsce egzekucji belkę swojego krzyża. Więc ten, kto niósł krzyż, miał świadomość, że już jest martwy. Nie odzyska swojego życia. Jedyna droga, która go czeka, to droga umierania. Chrześcijaństwo na tym polega. Na uznaniu siebie martwymi dla świata. To ma też wyrażać chrzest. Chrzest wyraża zjednoczenie z Jezusem w Jego śmierci. Czyli to, że z Chrystusem do krzyża została przybita nasza stara natura.

Więc jeśli kto chce iść za Jezusem, powinien to wyrazić przez chrzest. A takie publiczne przyznanie się do Jezusa może wiązać się z kosztem. Ale właśnie na tym polega branie swojego krzyża. Na przyjmowaniu trudnych rzeczy ze względu na Jezusa. Bo chodzi o cierpienie, którego mogą doświadczać tylko chrześcijanie. I ten krzyż musimy brać codziennie.

Każdy musi zadawać sobie pytanie, z czego w życiu rezygnuję ze względu na Chrystusa? Czy w ogóle jest coś takiego? Z czego zrezygnowałeś, bo wiesz, że nie podoba się to Jezusowi. A może, z czego powinieneś rezygnować, a jeszcze tego nie zrobiłeś? To jest też pytanie o to, na co poświęcamy swój czas? Życie jest krótkie. I ten fakt motywuje niektórych do tego, żeby czerpać z niego jak najwięcej dla siebie. Ale tak naprawdę to jest droga do wielkiej straty. Wersety od 24 do 26:

Ewangelia Łukasza 9:24-26	
24	Kto bowiem chce zachować duszę swoją, straci ją, kto zaś straci duszę swoją dla mnie, ten ją zachowa.
25	Bo cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, jeśli siebie samego zatraci lub

	szkodę ponieść?
26	Kto bowiem wstydzi się mnie i moich słów, tego i Syn Człowieczy wstydzić się będzie, gdy przyjdzie w chwale swojej i Ojca, i aniołów świętych.

Jezus użył tutaj gry słów. Użył słowa dusza w dwóch różnych znaczeniach. Jako życie doczesne i życie wieczne. Najpierw powiedział o tych, którzy chcą zachować swoją duszę. Czyli nie chcą umrzeć dla siebie. Nie chcą wziąć swojego krzyża. Chcą żyć na ziemi tak, jak im się podoba. Tacy ludzie tracą swoją duszę. Czyli poniosą wieczną stratę. Potem Jezus powiedział o tych, którzy tracą swoją duszę dla Niego. Czyli zaprą się siebie i wezmą swój krzyż. Będą znosić trudności ze względu na Jezusa. Ich ziemskie życie nie będzie dla nich ważniejsze od przyniesienia Bogu chwały. Tacy ludzie zachowają swoją duszę, czyli życie wieczne. Nawet jeśli tracą wiele w tym życiu. Nawet jeśli tracą samo ziemskie życie.

Bo powodzenie w tym życiu nic nie znaczy, jeśli będzie oznaczać wieczną szkodę. Nic, co można zyskać na tym świecie, nie uratuje nas na wiecznym sądzie.

Pan Jezus powiedział jeszcze, z czego może wynikać niechęć do zaparcia się siebie. Ten, kto nie chce wziąć na siebie krzyża, pokazuje że wstydzi się Jezusa i Jego słów. Pan Jezus oczekuje, że Jego uczniowie będą się do Niego przyznawali w każdych okolicznościach. A kontekst tych słów mówi o znoszeniu cierpienia. Podobnie jest trzy rozdziały dalej. W 12 rozdziale Ewangelii Łukasza. Tam Jezus mówił swoim uczniom, żeby nie bali się tych, którzy zabijają ciało. I zapewniał, że kto wyzna Go przed ludźmi, tego i Syn Człowieczy wyzna przed aniołami Bożymi. Ale kto zaprze się Go przed ludźmi, tego i Jezus zaprze się przed aniołami Bożymi.

Może są jakieś słowa Jezusa, których się wstydzimy. I dlatego ich unikamy. Czy to w naszym życiu. Bo nie chcemy się do nich stosować. Czy to w rozmowach z innymi ludźmi. Bo wydaje nam się, że ktoś może się tymi słowami wystraszyć. Więc lepiej o nich nie mówić. Nie trzeba daleko szukać. Na przykład właśnie słowa z tego fragmentu. Może sami byśmy innym o nich nie mówili.

Bo to są radykalne słowa. Ale pójdzie za Jezusem jest wąską drogą. A na końcu tej drogi Syn Człowieczy przyzna się do tych, którzy Go naśladowali. Kiedy przyjdzie w chwale swojej, Ojca i aniołów. Bardzo skrótowo i ogólnie Jezus zapowiedział tu, że kiedyś powróci. Pewnie nie było to dla nich zbyt zrozumiałe. Mieli już trudność ze zrozumieniem wcześniejszych słów. Że Jezus musi być zabity. I że oni mają brać swój krzyż. Tak jakby im powiedział, że mają się szykować na

śmierć. A przecież oni czekali na Królestwo Boże. I w tym kontekście Jezus powiedział to, co w wersecie 27:

Ewangelia Łukasza 9:27

Powiadam zaś wam prawdziwie: Niektórzy z obecnych tutaj nie zaznają śmierci, aż ujrzą Królestwo Boże.

Wcześniejsze wersety są dla nas trudne przede wszystkim do zastosowania. Ten wersecik wydaje się trudny do zrozumienia. Bo co to znaczy, że niektórzy z obecnych nie zaznają śmierci, aż ujrzą Królestwo Boże? Dopiero co Jezus powiedział o przyjściu Syna Człowieczego w chwale. A tego żaden z nich nie dożył. Więc do czego to się odnosi?

Warto to jeszcze uzupełnić o relacje dwóch innych Ewangelii. Mateusz napisał, że „nie zaznają śmierci, aż ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w Królestwie swoim”. Marek napisał: „nie zaznają śmierci, zanim nie ujrzą Królestwa Bożego, nadchodzącego w mocy”. Więc ujrzanie Królestwa Bożego to ujrzanie Syna Człowieczego, który przychodzi w swoim Królestwie. I ujrzanie Królestwa Bożego nadchodzącego w mocy.

Najczęściej uważa się, że chodzi o to, co wydarzyło się tylko kilka dni później. Czyli o przemienienie Jezusa. W trzech Ewangeliiach dzisiejszy fragment jest zaraz przed opisem przemienienia Jezusa. Trzech uczniów, Piotr, Jan i Jakub zobaczyli wtedy odmienione oblicze Jezusa. Jego szata stała się biała i lśniąca. Zobaczyli tam też Mojżesza i Eliasza. Więc można powiedzieć, że zobaczyli Syna Człowieczego w swoim Królestwie. A Królestwo można też tłumaczyć jako chwałę lub władzę. I z pewnością widzieli chwałę Jezusa w taki sposób, w jaki nie widzieli jej nigdy wcześniej.

Tylko trochę dziwnie brzmią słowa, że niektórzy nie zaznają śmierci, aż ujrzą Królestwo Boże. Bo to brzmi tak, jakby miało się to wydarzyć dopiero za długi czas. Kiedy już wiele obecnych tam osób umrze. Ale taki zwrot wynika z czegoś innego. Normalnym sposobem na ujrzanie Królestwa Bożego jest śmierć. Jezus mówił zresztą wcześniej o braniu swojego krzyża. O tym, że kto straci swoją duszę dla Niego, ten ją zachowa. Czyli mówił też o możliwości oddania swojego życia. I, że wtedy ludzie zobaczą Jezusa w chwale. 27 wersecik mówi więc, że są tacy, dla których Bóg zrobi wyjątek. I zobaczą chwałę Jezusa przed swoją śmiercią. Zobaczą Królestwo, w którym byli już Mojżesz i Eliasz.

Więc słowa, że niektórzy nie zaznają śmierci aż ujrzą Królestwo Boże mogły być zachętą. Mogły pokrzepić uczniów, których wcześniejsze słowa mogły zniechęcić. Bo po słowach o krzyżu mogli myśleć, że teraz czeka ich już tylko smutek i cierpienie. I najpierw będą musieli zaznać śmierci. A potem ujrzą Królestwo Boże. Dla trzech osób Bóg zrobił wyjątek. Zobaczyli Królestwo Boże zanim umarli. I w pewnym sensie nawet jeszcze zanim wzięli swój krzyż. Więc zanim umarli dla siebie.

Podsumowanie

Cały ten fragment jest jak jazda kolejką górską. Jest tu kilka mocnych zmian nastrojów. Najpierw uczniowie wyrazili wiarę, że Jezus jest Mesjaszem. Jezus to potwierdził, więc rozbudził ich nadzieje. Ale od razu zabronił im o tym mówić. I zapowiedział, że musi wiele cierpieć i umrzeć. To było dla nich niezrozumiałe i trudne do przyjęcia. Jeszcze trudniejsze dla nich osobiście mogły być kolejne słowa. Że ci, którzy chcą za Nim iść, też mają wziąć swój krzyż. To musiał być duży kontrast z ich oczekiwaniami. Przecież skoro jest Mesjaszem, to powinni już organizować imprezę, żeby ogłosić Go Królem. A tu jakiś krzyż i zapieranie się siebie.

W 26 wersecie Jezus bardzo ogólnie zapowiedział jakiś przyszły czas Jego przyjścia w chwale. Ale nie za bardzo było wiadomo, kiedy to nastąpi. Więc nadzieje uczniów mogły się mocno rozwiać. Mogli pomyśleć, że w takim razie w tym życiu czeka ich już tylko smutek i cierpienie. W tym kontekście Jezus zapewnił, że niektórzy z nich ujrzą Królestwo Boże przed swoją śmiercią. A właściwie ujrzą królewską chwałę Jezusa. Bo to faktycznie zobaczyli Piotr, Jan i Jakub.

Więc widzimy tu osobiste doświadczenia najbliższych uczniów Jezusa. Widzimy, za kogo uważali Jezusa i co od Niego słyszeli. Ale dziś ważne jest to, za kogo ty uważasz Jezusa? Od odpowiedzi na to pytanie zależy wszystko inne w twoim życiu. Jezus jest i pozostanie tym, kim jest, niezależnie od tego, co powiemy. Ale nasza odpowiedź będzie miała wpływ na naszą wieczność. A Jezus wzywa tych, którzy chcą za Nim pójść, do bardzo radykalnych rzeczy. Ale wzywa do tego, przez co sam przeszedł. Do zaparcia się siebie, codziennego brania swojego krzyża i naśladowania Go. Żeby nasze ziemskie życie nie było ważniejsze od życia wiecznego. A Pan Jezus przyznał się do nas, kiedy wróci w chwale. Amen.